Nr. 112. OLSZTYN, sobota 21 września 1907. Rok XXII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eustachego.
Jutro: Mateusza.
Pojutrze: Maurycego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch słc. 5 42	zach.	6 04.
Jutro:	» » 5 44		6 02.
Pojutrze.	» 5 45		6 00.

Na nowy kwartał

zapisywać można **„Gazetę Olsztyńską“** na każdej poczcie i u listonoszów. Prenumerata wynosi

tylko 1 markę

a z odnoszeniem w dom **1,24 mr.**

Rodacy! Werbujcie nam nowych abonentów — i rozpowszechniajcie »Gazetę Olsztyńską« w kołach znajomych — a sprawicie przez to wielką radość waszemu redaktorowi, ktory cierpi za sprawę waszą, — za sprawę polską!

Niech on, gdy wróci, zastanie was wiernych sztandarowi narodowemu w większej ilości skupionych, aby tem chętniej i gorliwiej wziął się do pracy w obronie polskości i tem twardziej stał na straży posterunku mu powierzonego!

Skutki szczucia hakatystów przeciwko Polakom.

»Goniec« otrzymał korespondencyę, która wykazuje zdziczenie rozszalałej hordy krzyżackiej. Brzmi ona dosłownie:

»Krotoszyn, 15 września.

»Dnia 9 bm. byłem po interesie z żoną i najstarszym synem w Wrześni. O godzinie 6 po południu udaliśmy się na dworzec, chcąc odjechać do Krotoszyna. Weszliśmy, ja i żona, do ostatniego wagonu czwartej klasy, syn zaś pozostał na peronie.

Wtem wchodzi szafner i oznajmia nam, iż mamy udać się do poprzedniego wagonu, gdyż ostatni nie będzie oświetlony. Niezwłocznie uczyniliśmy to.

Wchodząc do wskazanego nam wagonu, zastaliśmy tam w przedziale dwóch mężczyzn, jeden około 45, a drugi około lat 35, przyzwoicie ubranych.

Żona moja, która pierwsza weszła, pozdrowiła ich, mówiąc: »dzień dobry« — lecz nie dostała odpowiedzi. Zajęła miejsce na przeciwległej stronie. — Jeden z tych panów (starszy) zaczął nieprzyzwoicie zachowywać się, więc żona moja natychmiast wstała, udając się do okna. Tam pozostając chwilę, żegnała się z synem. Po opuszczeniu okna przez nią, zająłem ja takowe, posyłając synowi pozdrowienie i mówiąc: Bywaj zdrów, Mieciu! W tej chwili chwyta mnie jeden z tych panów (starszy) i krzyczy rozkazująco: »Sie sollen hier dajcz sprechen, nicht polnisch!« (tu pan musisz mówić po niemiecku, a nie po polsku).

Zdumiony takim brutalnym napadem, cofam się krok i odpowiadam: »Czego pan chcesz odemnie, czego zaczepiasz, dla mnie możesz pan i po chińsku mówić, to mnie nie dotknie«. Wychylam się oknem, ażeby napaść tę opowiedzieć urzędnikowi. Przed wagonem stał szafner. Opowiadam mu, że mnie tu nagabują w tak brutalny sposób i proszę, aby im lub nam wskazał inne miejsce. — Natomiast urzędnik wszedł do wagonu, w którym się znajdowaliśmy. Pociąg w tej chwili ruszył. Zająłem miejsce obok żony. Lecz skoro kilka słów z żoną zamieniłem, nagle wstaje młodszy pan i z zaciśniętemi pięściami przechyla się z wyciągniętą naprzód głową i z zaiskrzonemi oczyma pędzi do mnie i krzyczy: »dajcz sprechen, dajcz, dajcz sprechen!« Za trzecim wykrzyknikiem pchnął go starszy z tyłu z taką siłą, iż padł na mnie; poprawia się, schwyta mnie z całej siły pod gardło, przyciska do ściany wagonu tak, iż od razu pozbawiony byłem oddechu i mocy do obrony. Drugą zaś ręką zaciśniętą w pięść zaczął mnie w nieludzki sposób bić po twarzy. Żona twierdzi, iż twarz miałem siną, oczy wysadzone i krwią nabiegłe. Żona moja w krzyk, odciąga napastnika o ile jej sił starczyło: — On zaś puszcza mnie, a chwyta żonę pod gardło, rzuca w kąt wagonu i zaczyna bić z całej siły. Wtenczas dopiero wspomniany szafner chwycił za alarmujący sygnał, lecz ten nie funkcyonował (nie był w porządku).

Rzuca się więc z całą siłą żonie na pomoc i po dość długich wysiłkach zwalcza napastnika. Także obecny p. Kasper Gałantowicz z Gniezna przybył z pomocą. Ja odebrałem 7-8 uderzeń, nad lewem okiem wyszedł mi guz wielkości dwumarkówki. Żona zaś miała przeciętą górną i dolną wargę — krew zbroczyła cały przodek u stanika — kołnierz u tego podarty, przyczem broszka, urwana mocą, zginęła!

Mszcząc się napastnicy na szafnerze, powiedzieli mu: »Du bist auch ein solcher verfluchter Pole, wie die«. (Jesteś tak samo przeklętym Polakiem, jak oni.)

Gdyby nie szafner i wyżej wymieniony p. Gałantowicz, to sądzę, iż żywoby nas nie puszczono.

Szafner poodbierał napastnikom bilety, a na stacyi w Chwalibogowie musieli podać swe nazwiska. Nas umieszczono w innym wagonie.

Napastnicy jechali stacyę dalej — i o ile sobie przypominam, wysiedli w »Schoendorf« (?), a przechodząc, a raczej lecąc obok wagonu, w którym myśmy siedzieli, krzyczeli: »Komm heraus du verfluchter Pole, komm!« (Wyjdź ty przeklęty Polaku, wyjdź!)

Przez urzędnika stacyjnego w Chwalibogowie zostałem powiadomiony, iż jeden z napastników jest restauratorem i nazywa się Leindeker; pierwszy mieszka w Schoendorf, drugi w Scherse — czy Schrse (nieczytelne).

Sprawę oddałem prokuratoryi, dołączając atest lekarski.

Franciszek Kończak.«

Sądzimy, iż p. Fr. Kończak raczej mniej niż za wiele napisał, świadczy o tem ostrożność przebijająca w powyższym piśmie.

Do takiego więc już doszło zdziczenia, iż na po polsku rozmawiających spokojnych ludzi napadają rozwydrzeni »kulturnicy«. Ale jakże inaczej być może, jeśli hakatyści, jak się to działo w Bydgoszczy, wprost podburzają do gwałtów i rozbudzają namiętności.

Tam Drzymała jak cygan musi siedzieć w wozie — tu znów napadają jak rozbójnicy na spokojnych ludzi. Piękne zaiste stosunki na tle parcia hakaty. Niedługo poczną może mordować Polaków!

Ze świata.

— **Niemcy.** »Bayerisches Vaterland«, pismo monachijskie znane z swego wrogiego wobec kultury pruskiej usposobienia, wywiesiło w oknie wystawnem swej ekspedycji pocztówkę z wozem Drzymały, wydaną przez »Dzienn. Kuj.« Okno wystawne jest podobno wciąż oblężone przez Bawarczyków, ciekawych owego pomocnika kultury pruskiej. Obrazek objaśnił »Baerisches Vaterland« następująco: »Wóz cygański, w którym mieszka włościanin polski, ponieważ mu pruska biurokratyczna ciasnota umysłu odmówiła zezwolenia na pobudowanie domu mieszkalnego na własnym gruncie na mocy § 13 ustawy osadniczej z 1904 roku«.

— Berlin. Angielski minister robót publicznych, John, przybył do Berlina, odwiedził nadburmistrza Kirschnera a w najbliższych dniach zwiedzi różne zakłady i urządzenia miejskie.

— **Nie wierzy w niebezpieczeństwo polskie.** Pewna wykształcona Niemka przesłała do »Gazety Gdańskiej« list następującej treści:

»I ja zaliczam się do »wyższej« warstwy niemieckiego społeczeństwa, która mimo podszczuwających mów hakatystów nie może się przekonać o polskiem niebezpieczeństwie«.

Nadto pani ta załączyła odpis listu, jaki przesłała kierownikowi gdańskiej hakaty. Pismo to brzmi w tłomaczeniu polskiem:

»Szanowny panie pułkowniku! Pańskie »oddźwięki« o niemieckim wiecu (w Bydgoszczy. Przyp. Red.) osiągnęłyby napewno wytknięty cel, gdybyś pan był przytoczył uchwytniejsze dowody o »niebezpieczeństwie polskiem«. To, coś pan powiedział, słyszało się, jakoby Kaszubi stali już pod bramami Gdańska, jak ongi w roku 1308 Krzyżacy. Jak jednak z »polskim zalewem« wygląda w Prusach Zachodnich, okazuje się z pańskiego sprawozdania za rok 1906—7. Szczególnie pouczającą jest statystyka o adwokatach, lekarzach, aptekarzach, weterynarzach. Ze handel hurtowny i fabryki znajdują się wyłącznie w ręku niemieckiem, jest powszechnie wiadomem, tak samo, że trzy czwarte gruntu znajdują się w ręku niemieckiem. Po cóż więc ów wrzask za coraz to nowymi środkami przeciwko wzmaganiu się polskości? Tego rodzaju dowody bynajmniej się nie nadają do zachwycania się rozsądnej niemieckiej publiczności bractwem dla kresów wschodnich. Gromadne przystępowanie drobnych urzędników i rzemieślników niczego nie dowodzi, u nas komenderuje się nie tylko przy wojsku. **Niemiecka niewiasta“.**

Takich głosów potrzeba więcej!

— **Zabór rosyjski.** Sąd wojenny w Warszawie skazał dziewięciu robotników, obwinionych o utworzenie komitetu rewolucyjnego w Starachowicach w gubernii radomskiej na karę śmierci.

— **Częstochowa.** Ostatni tegoroczny odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przez czwartek, piątek i sobotę do wieczora zgromadził na Jasną Górę 260 kompanii, liczących około 300000 pątników, przybyłych ze wszystkich stron kraju i z różnych miast.

Doliczywszy mieszkańców Częstochowy, okolicy pobliskiej i przybyłych koleją, a biorących udział w odpuście, w niedzielę podczas Sumy na Jasnej Górze znajdowało się 300 kompanii i co najmniej 325000 nabożnych. Z kompanii największą (6000 ludzi) była łódzka; z Wołynia i Podola, przybyły również liczne kompanie, dojeżdżając osobnymi pociągami. Nabożeństwa odpustowe rozpoczęły się w sobotę, nieszpory odprawiono we wielkim kościele, z nastaniem zaś wieczora obraz Matki Boskiej na murach klasztornych oświetlono, na wałach zaś ustawiono transparent i zapalono sztuczne ognie. Wszystkie domy na Jasnej Górze, oraz na drogach, wiodących do kościołów św. Barbary i św. Rocha, były iluminowane i dekorowane. Pomimo tak wielkiego zebrania pątników, podczas uroczystości odpustowych w murach klasztornych (z wyjątkiem kilku zemdleń) nie było żadnego wypadku.

— **Anglia.** Angielski minister wojny Haldane wygłosił w Blair Achol w Szkocyi dłuższą mowę o armii angielskiej. Według ministra dzieli się siła zbrojna Anglii na lądzie na dwie linie. Pierwszą tworzą wojska biorące udział w wyprawach w odległych częściach państwa, drugą wojska terytoryalne, których zadaniem głównem obrona kraju ojczystego. Obok sześciu dywizyi wojska regularnych utworzonych zostanie 14 dywizyi terytoryalnych. Każdy batalion piechoty składać się będzie z tysiąca ludzi. Tym sposobem, sądzi minister, rozporządzać będzie Anglia w razie wojny armią potężną.

— **Ameryka.** Pod Canaan zderzył się w niedzielę rano pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Przeszło 20 osób poniosło śmierć. 40 osób odniosło obrażenia, niektórzy śmiertelne.

— **Haga.** Stosownie do rezolucyi, przyjętej na odbytem we wtorek zebraniu zarządów trzech towarzystw robotniczych, zaprzestało w środę rano pracować 400 robotników transportujących zboże. Pomiędzy pracodawcami w ruchu portowym rozwinęła się także agitacya, która prawdopodobnie doprowadzi do ogólnego lokautu.

Położenie w Maroko.

Marokańczycy godzą się na warunki generała Drude. Z Tangeru telegrafują, że szczep Szaujas przyjął warunki generała Drude i wyraził życzenie porozumienia się z innemi szczepami, aby w czwartek przybyć do Casablanca z szejkami innych szczepów i oświadczyć wspólnie swoją uległość.

Tanger. Widoki rychłego zawarcia pokoju w Maroku zwiększają się. Przedstawiciel Francyi w Maroku, poseł Regnault, który obecnie przebywa w Casablanca, przyjmował tamtejszych konsulów zagranicznych i oświadczył im, że pokój prawdopodobnie zostanie zawarty wkrótce i nawiązane zostaną stosunki przyjacielskie z ludnością wewnątrz kraju. Do miasta przybywają bezustannie pełnomocnicy szczepów i proszą o pokój. Generał Drude stawia ostre warunki pokoju, które znaczna część szczepów przyjęła. W przyszłości nie będzie wolno Marokańczykom w promieniu 12 kilometrowem od miasta nosić broni. Kto przepis ten naruszy, zapłaci 12 dukatów. Szczepy mają wydać broń i amunicyę oraz tych, którzy zamordowali w dniu 30 lipca Europejczyków. Dalej ma być władzom francuskim wydany Urad Hari Uled el Hadghamon, właściwy sprawca rozruchów w Casablanca; przemytnicy, przewożący broń i amunicyę, podlegają władzom wojskowym. Każdy szczep wyśle zakładników, wybranych wśród starszych szczepu. Koszta wojenne zapłaci rząd marokański. Delegaci prosili o zwłokę do czwartku, aby mogli warunki przedłożyć poszczególnym szczepom.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dnia 17 go b. m. otrzymał ks. Hugo Retzlaff, wyższy nauczyciel przy Collegium Marianum w Pelplinie, upoważnienie kościelne do objęcia posady nauczyciela religii przy gimnazyum w Swieciu.

Warszawa. Arcybiskup warszawski Popiel, wysłał list pasterski do swych dyecezyan w interesie zapobiegania mordom i rabunkom, które z okazyi rewolucyi zagnieździły się także w narodzie polskiem pod rosyaninem nakształt zarazy zabójczej. Ks. arcybiskup błaga współrodaków, aby przestali się plamić zbrodniami, godnymi Kaina, ażeby przestali więc przelewać krew braci własnych. Wzywa braci swych do poprawy, ażeby przed Bogiem, gdy przyjdzie mu zdawać rachunek ze swych czynności arcypasterskich, nie potrzebował oskarżać swych owieczek, że wyparli się nauk Matki Kościoła św., że lekceważyli swego arcypasterza, i pogrążyli się w zbrodniach, wołających o pomstę niebios.

Biuro „Straży“ i biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codzienie rano od 10—1 i 4—6, w niedzielę i święta od 12—2. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materyału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18-go września 1907.

— **Sprostowanie.** W zeszłym numerze podaliśmy mylnie, że śp. ks. biskup-sufragan gnieźnieński Andrzejewicz umarł w pomyślnym, bo parzystym miesiącu, — a miało być: »**nie**pomyślnym«, bo »**nie**parzystym miesiącu, co niniejszem prostujemy.

— Wóz Drzymały stał się sławnym w całym świecie cywilizowanym. Gazety ilustrowane warszawskie, galicyjskie, francuskie i angielskie przedstawiają czytelnikom swym ten pomnik »kultury« pruskiej, dołączając doń swe uwagi. Także prasa polityczna sprawę tę omawia. I tak pisze paryski »Goulois« między innemi: »W Prusach już nie wystarczają eksperymenta polityczne w szkołach rządowych, które stosuje się tak bezwzględem Polaków. Rząd zabrania Polakom nawet budowania domów mieszkalnych na własnej ich ziemi. Biedny wieśniak polski znalazł jednakże w swojej prostocie radykalny środek, aby to bezwzględne prawo pruskie obejść po adwokacku. Postarał się o stary wóz cygański, postawił go na swoim gruncie i w wozie tym zamieszkał. Nowoczesna i osobliwa ta Arka Noego daje mu dach nad głową, na który prusak nie chciał mu dać pozwolenia. I ten biedny

---

228) **Krwawy mściciel.**

Powieść z życia kryminalnej policyi londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy).

Rozdział 168.

Nurkowie, poszukujący zatopionego statku, przedsięwzięli wyprawę bardzo niebezpieczną. Już więcej niż godzinę postępowali naprzód i naprzód, zwalczając różne przeszkody, a zatopionego okrętu widać nie było.

W pobliżu licznych skał, naszych podwodnych podróżników napadło stado rekinów.

Przywódca rozkazał natychmiast wszystkim skupić się razem, gdyż pojedyńczego nurka rekin mógł z łatwością połknąć.

Stanąwszy jeden obok drugiego, poczęli bronić się zażarcie przeciw żarłocznym rybom i niejedna z nich, trafiona kulą elektrycznej fuzyi, dokonała żywota.

Z wielkim tylko trudem udało się odważnym nurkom odbić napad rekinów; pozbywszy się szczęśliwie jednego niebezpieczeństwa, napotkali drugie. Oto dostawszy się pomiędzy las skał, podwodnych raf i pieczar, nurkowie wydostać się z nich nie mogli.

Co kilka kroków to wyłaniała się jakaś olbrzymia ściana, uniemożliwiająca dalszy pochód; trzeba ją było obchodzić.

I tak co chwila; wszyscy byli już nadzwyczaj utrudzeni i ledwo powłóczyli nogami. Tajemniczy człowiek nie okazywał tylko znużenia i szedł rzeźko naprzód, a za nim wlekli się inni.

Ale i on począł tracić cierpliwość i on już powątpiewał, czy narafią na poszukiwany okręt, tembardziej, że znów po dłuższym marszu zniechęceni nurkowie natrafili na olbrzymią ścianę, tamującą dalszy pochód; przywódzca uderzył ręką w dziwnie gładką ścianę, i nagle wykrzyknął z poza okrywającego głowę hełmu.

Znaleźli poszukiwany okręt; otucha wstąpiła w zrozpaczonych nurków. Przy świetle latarki elektrycznej przyglądali się z radością zatopionemu kolosowi i wnet za pomocą haków i sznurów poczęli się na niego wdrapywać.

Wkrótce wszyscy stali już na pokładzie statku. Zmęczeni rzucali się na podłogę; każdy czuł gwałtowną potrzebę wypoczynku.

Tylko tajemniczy człowiek stał na nogach; wziąwszy z sobą latarkę, udał się do wnętrza statku, w celu obejrzenia.

Nasampierw udał się długim, wąskim korytarzykiem, przepełnionym wodą, jak wszystkie zresztą pomieszczenia okrętu.

Liczne drzwi wychodziły na ten korytarz, przywódzca nie wybierał, lecz pchnął pierwsze drzwi przed sobą i wszedł do wnętrza. Światło elektrycznej latarki oświetlało dość dobrze obszerną salkę, umeblowaną z z wielkim przepychem. Był to widocznie salonik dla pasażerów, znajdujących się na tym nieszczęśliwym parostatku.

Piękne, po części pozłacane meble rozstawione stały przy ścianach; przepych i zbytek widniał na każdym kroku.

Salonik ten posiadał nawet swych mieszkańców, ale straszne, odrażające były to postacie, które pływały w wodzie, napełniając salę.

Płomień elektrycznej latarki padł na trupy kobiece, były to widocznie osoby które nie miały czasu uciec z salonu podczas strasznej katastrofy i zaskoczone napływającą wodą pozostały tutaj, na zawsze.

Owe pływające trupy zachowane były jeszcze dosyć dobrze, zwłaszcza pewnej młodej, pięknej dziewczyny, której długie włosy rozluźniły się i kołysały w wodzie, poruszanej za wejściem zamaskowanego. Tajemniczy człowiek przyglądał się długo tej strasznej scenie.

Na dłoniach, szyi i we włosach młodej dziewczyny błyszczały drogie kamienie, wysadzane brylantamy. Ale zamaskowany patrzył obojętnym wzrokiem na te skarby.

Bogactwa te nie nęciły go wcale; trupa nie naruszał. Oczy jego zwróciły się teraz na dwie młode kobiety i jedną starszą damę.

W salonie tym przebywali widocznie bogaci ludzie, gdyż i te trupy przybrane były w piękne szaty i klejnoty. Zamaskowany posępnie patrzył na ten niezwykły widok, gdy nagle uczuł lekkie dotknięcie w plecy. Obejrzał się. Ale pomimo żelaznych nerwów, przebiegł go zimny dreszcz, jakby zbliżającej się śmierci, kiedy tuż przy sobie ujrzał młodą i piękną dziewczynę; której przed chwilą się przypatrywał.

Prąd wody uniósł ją w tę stronę, płynęła obok, jej duże, otwarte oczy wlepione były w niego.

Usunął się i trup popłynął wolno dalej; lekko kołyszące się fale poruszały piękną głowę dziewczyny, która zdawała się mówić:

— Pójdź do mnie, ty dumny człowieku, pójdź do krainy nocy i śmierci, ty niezwalczony! Ja cię poprowadę, pójdź, w głębi znajdziesz ciszę i spokój!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chłop polski przez swoją rzadką pomysłowość i wytrwałość, która pokonała bezwzględność pruskiego prawa, stał się dzisiaj sławną i głośną osobistością«.

— Order czerwonego orła 2 klasy został udzielony kanonikowi katedry warmińskiej ks. Juliuszowi Pohlowi z Fromborka.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Gietrzwałd.** W ostatnim czasie popełniono tu bardzo dużo kradzieży. Jak nam donoszą, wtargnęli złodzieje u ks. Weichsela już po dwa razy, a oprócz tego dobijali się u trzech kupców. Dziwna to, że policya tych opryszków przychwycić nie może.

* **Pasym.** Na targ, który się tutaj odbył we wtorek spędzono dużo nierogacizny i koni, lecz popyt był bardzo lichy. Za centnar żywego towaru nierogacizny płacono najwyższą cenę 40 mr.

* **Lidzbark.** W pobliskiej miejscowości Springborn (?) zostanie powołana do życia nowa agentura pocztowa, która należeć będzie do okręgu czynności pocztowej Biskupiczki.

* **Korsze.** Krwawa bójka powstała tutaj 15 bm. pomiędzy robotnikami kolejowymi. Robotnik Prätzel z Podlech został przytem tak poraniony, że wkrótce potem zmarł.

* **Korsze.** W poniedziałek bawiły się tu na szosie dzieci, gdy w tem nadjechał ostrym kłósem powóz i przewrócił chłopca stojącego na drodze. Gdy się oddalił wykazało się, że chłopiec wyszedł z tego cało.

* **Morąg.** Pani Wenzel sprzedała wieś Bartłówki za 92,000 mr. gospodarzowi Maksowi Andorowi.

* **Lec.** Nos i uszy odgryzione zostały przez szczury mieszkającemu tutaj wyrobnikowi Jastrzemskiemu podczas snu.

* **Szczytno.** Dziecko przez świnię pożarte. Niemieckie gazety donoszą o wypadku, jaki wydarzył się na targu w O. w powiecie szczycieńskim. Pewien posiedziciel przyjechał na targ z dwoma świniami. Jedną z nich potem sprzedał, a druga została razem z 6 miesięcznem dzieckiem na wozie, podczas gdy rodzice udali się do miasta po sprawunki. Po powrocie znaleźli już tylko parę szczątek od swego dziecka. Świnia podczas ich nieobecności pożarła dziecko. Chociaż zachodzą wypadki, że świnie dzieci pożerają, uważamy tę wiadomość za zmyśloną. — Posiedziciel Willy Hintz sprzedał swoją wieś Waldburg (?) za 113,000 marek p. Langkau z Królewca.

* **Brunsberg.** W niedzielę spadł z woza chłopiec Henryk Stange na drodze do Hammersdorfu i dostał się przytem pod koła, które przejechały mu przez szyję i głowę. Ciężko rannego przeniesiono do lazaretu, gdzie o jego wyzdrowieniu powątpiewają.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Wąbrzeźno.** Aresztowano tu robotnika Józefa Kwiatkowskiego, na którego padło podejrzenie, iż dopuścił się występku przeciw moralności.

* **Nowemiasto.** Posiedziciel p. Leszcnic w Krzemieniewie sprzedał swą posiadłość za 230 000 marek p. Zurolskiemu z Kazanic.

* **Z Kościerskiego.** W drodze z Kościerzyny do Olpucha zmarł nagle oberzysta p. Sledź, który powracał z Kościerzyny od zapisu sądowego nowo nabytej w Olpuchu oberzy. S. padł ofiarą paraliżu sercowego i osierocił żonę i 6 cioro dzieci.

* **Z Chełmińskiego.** Posiedziciel Blum w Bórowinie sprzedał, jak piszą niemieckie gazety, majątek swój pewnemu Polakowi za 205,000 mr. — Onegdaj w nocy odwiedzili złodzieje mieszkanie nauczyciela Schlenthera w Paparzynie i skradli oprócz gotówki, biżuteryi i innych rzeczy za około 200 marek.

* **Chojnice.** Hotelista Ebert, którego hotel w tych dniach doszczętnie zgorzał, kupił obecnie za 130,000 mk. hotel Gelli'go.

* **Z pod Człuchowa.** Przy młóceniu dostał się posiedziciel Meier z Nierosłowca prawą ręką w koła maszyny, które mu ją zupełnie zmiażdżyły. Nieszczęśliwego przewieziono do domu chorych w Człuchowie, gdzie mu rękę odjęto.

* **Starytarg.** Tutejszy obywatel p. J. Kikut kupił za 125,000 mk. 400 morgową posiadłość w Szwaczynowie. — Nowemu nabywcy: »Szczęść Boże! Red.

* **Wielkie Trąbki.** Na drodze polnej znaleziono owczarza Belę nieżywego. Dzień przedtem widziano go wieczorem pijanego. Przypuszczać należy, że Bela otruł się gorzałką. Tak, tak, do czego to wódka prowadzi!

* **Sianowo.** Więc »Straży« odbył się tu w niedzielę na sali pana Skrzypkowskiego przy licznym udziale rodaków. O naszem położeniu społecznem i celach zaraniach »Straży« przemawiali ks. proboszcz Szotowski z Chmielna, ks. poseł Łosiński z Sierakowic, ks. prob. Okoniewski z Sianowa, p. Dyonizy Kowalski z Gdańska, p. Labuda z Kartuz, p. Rogalla z Kościerzyny i p. Leon Krefta z Prokowa. — Przebieg wieca był wspaniały. Uczestnicy licznie zapisywali się na członków »Straży«.

* **Kwidzyn.** Sprawcę, który owczarza Wróbla z Rachelowa napadł i go ograbił, już wyśledzono. Jest nim szewc Wróbel z Budzyna

* **Gdańsk.** Do wili konsula amerykańskiego Albrechta w Nowym porcie włamali się złodzieje i zabrali około 2000 marek. — Aresztowano tu robotnika Jana Jankowskiego który swego brata przyrodnego ciężko pożgał nożem.

Z W. Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Proces przeciwko hr. Kwileckiej z Wróblewa o rzekome podsunięcie dziecka jeszcze nie ukończony. Meyerowa założyła apelacyę przeciwko wyrokowi sądu nadziemiańskiego w Poznaniu. Proces ten dalszy prowadzi radzca Landsberg, a obrońcą hr. Kwileckiej jest mecenas Seyda. Meyerowa chce dostawić nowych świadków.

O „guten morgen". Z Pobiedzisk donoszą, że w pobliskiej Polskiejwsi (domena przechrzcona na Forbach) przechodziła 13 bm. żona fornala, nie umiejąca widocznie po niemiecku, przez podwórze do obory ze szkopkiem w ręku. Nie znała się widocznie na niemieckiej grzeczności i nie powiedziała »guten morgen«, kiedy obok dzierżawcy p. lejtnanta Schwarzkoff'a przechodziła, za co tenże podobno ją popchnął i nawet w twarz uderzyć miał. Kobieta nie zrozumiała widocznie jego »żartów«, a ujawszy odpowiednio szkopek zaczęła nim porządnie okładać pana dzierżawcę. mężczyznę okazałej postawy, co się licznie zebranym żołnierzom tak podobało, że boki zrywali ze śmiechu.

Z obczyzny i zagranicy.

* **Hessler** (w Westfalii). Zebranie Towarzystwa św. Floryana odbędzie się w czwartą niedzielę sierpnia, dnia 25 go o godzinie ½1 po południu w lokalu p. Fischera w Hessler ulica Kanclerza (Kanzlerstr.) nr. 33 obok wójtostwa. Wszystkich członków jako i innych Rodaków zaprasza się usilnie na to zebranie. — Piotr Prass, sekretarz.

Rozmaitości.

Wstrętne bluźnierstwo. W »Echo de Paris« p. Trebor podaje oburzające szczegóły, o praktykowanych przez właścicieli tinglów paryskich sposobach stwarzania sensacyi. W prześciganiu się wzajemnem za tematami najbardziej drastycznemi dochodzą oni do ostatniego stopnia zezwierzęcenia.

W jednym z takich zakładów wystawia się »revue«, w której na scenie zjawiają się komedyanci, przedstawiający biskupa, księdza i chłopców z chóru. Cała ta zgraja odprawia parodję mszy przeplatając ją kupletami na nutę najpopularniejszych szansonetek. Można sobie wyobrazić, pisze p. Trebor, co się słyszy w tych kupletach.«

Autor wzmianki ma racyę mówiąc, że w danym razie nie chodzi już nawet o kwestyę religijną, ale o zanik wszelkiej kultury. Również oburzającem, mówi on, byłoby to widowisko. gdyby w ten sposób wyszydzono nabożeństwo ewangelickie lub żydowskie.

Czy można posunąć się jeszcze dalej na drodze schlebiania najniższym instynktom szumowin ludności wielkomiejskiej? Ano — właściciele tynglów paryskich są niewyczerpani w swych pomysłach.

Koszta bombardowania. Z powodu bombardowania Casablanki podaje pewna francuska gazeta ceny nabojów armatnich. Jeden strzał z 305 milim. działa kosztuje 5 333 franków (po 80 fen.) strzał z 274 mm. działa 2 420fr., z 164 m.m. działa 480 fr., z 100 mm. działa 147 fr. Ceny nabojów mniejszego kalibru są znacznie niższe: 65 mm. uczyni 30 fr., 47 mm. 12 fr., a 33 mm. nawet tylko 8 fr. Widzimy więc, że bombardowanie jest wcale drogocenną zabawką.

Burza morska. W Odesie w południowej Rosyi srożyła się silna burza, wskutek której wiele statków nie mogło opuścić portu. Zginęły trzy barki (łódki) razem ze załogami. W Berdiańsku burza wyrzuciła na brzeg barkę parową.

Treść pism.

— Nr. 9 (na wrzesień) »Przewodnika zdrowia« (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Treść: Pierwszy stopień. Podług L. Tołstoja. — »Jedynak« i jego hygiena. — Analiza niektórych środków leczniczych tajemnych i specyfików. — Praktyczna wyższa Szkoła Ogrodnicza Żeńska w Gumniskach. — Godne naśladowania przykłady szerzenia oświaty i dobrobytu. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Ważne dla każdego Tow. polskiego.

Pewna osoba, dbająca o należytą oświatę naszego społeczeństwa, przeznaczyła skromną kwotę na zasilenie czytelni towarzystw naszych — stosownie do naszego rozporządzenia. W tej myśli wyślemy każdemu towarzystwu oprócz książeczki, zawierającej najważniejsze paragrafy z nowego kodeksu cywilnego, dotyczące towarzystw i zaopatrzone praktycznemi uwagami, także jeszcze 2 książki hygieniczne — wartości razem 3,75 M — skoro Zarząd towarzystwa do nas się zgłosi z równoczesnem nadesłaniem 50 fen (60 hal. — 30 kop) na porto i opakowanie. W pierwszym rzędzie uwzględnimy towarzystwa z zaboru pruskiego i na obczyźnie. Adresować należy: Redakcya »Przewodnika Zdrowia« Czarnowski Berlin N. Weissenburgerstr. 27.

Powieści

„żywcem pogrzebana"

wyszedł zeszyt **78 i 79.**

Cena zeszytu **10 fen.** Dalsze zeszyty w druku. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 fen. Najlepiej gdy się w każdej wiosce po kilku zbierze, aby pod jednym adresem zeszyty wysyłać. Zamówienia nadsyłać pod adresem: **„Gazeta Olsztyńska" Allenstein.**

Ceny targowe.

Olsztyn, 17 września 1907.

Pszenica	—	za centnar	—	9,50 - 12,00	M.
Żyto	—	„ „	—	9,00 - 9,60	„
Jęczmień	—	„ „	—	8,00 — 9,00	„
Owies	—	„ „	—	7,50 — 8,60	„
Groch żółty	—	„ „	—	8,50 — 9,00	„
Groch bury	—	„ „	—	8,75 9,25	„
Kartofle	—	„ „	—	3 35 4,00	„
Słoma prosta	—	„ „	—	2,00 — 3,00	„
Siano	—	„ „	—	3,40 - 3,50	„
Wołowina	—	za funt	—	0,50 — 0,60	„
Wieprzowina		„ „	—	0.65 — 0.90	„
Skopowina	—	„ „	—	0,60 — 0,80	„
Masło	—	„ „	—	0.90 - 1,10	„
Jaja za mędel		„ „	—	0,75 — 0,85	„

W poniedziałek 23 bm. i wtorek 24 bm. aż do godziny wpół do 7-mej będzie skład mój z powodu świąt zamknięty.

H. Daniel, handel skór,
Rynek 28.

Niewiastom pomocy udzieli we wszelkich chorobach **P. Zierwas, Kalk-Rhld. 1007.** (Pani B. w K. pisze: „Środek pomagał już po trzech dniach.) Uprasza się o znaczek na odpowiedź.

Rogi od jeleniów

kupuje i płaci najwyższe ceny **Juliusz Reitzug** starszy, ul. Warszawska 64.

R. Brockmanna fosf.-kw. **wapno na paszę** (Futterkalk)
w 10-cio funt. woreczk. 1,50 m.
w 100 funt. miech. cent. 12 m.
Główny skład u
Pawła Hirschberga
w Olsztynie.

Darmo i franko

otrzyma każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracyi.

Każdy rodak zdumieje gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, łańcuszki złote, srebrne i niklowe, biżuteryą złotą i srebrną, instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju, wyroby skórzanne, stalowe, kuchenne, welocypedy, maszyny, aparaty, perfumy, przedmioty dewocyj., narzędzia rzemieślnicze i t. d. i t. d.

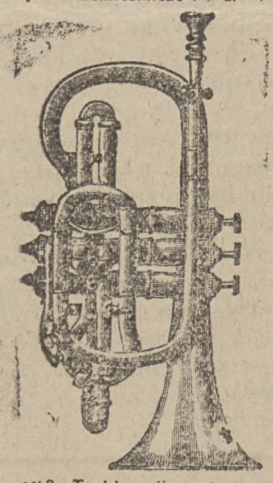

Nr. 4458 Trąbka: Koncertowa jest cudownie dobrym tonicznego instrumentu na lepszą i posiada wygląd wspaniały.

Bez ryzyka! Zwracam pieniądze gdyby trąbka moja muzykalnie nie powiadała. Moje trąbki są najsławniejszymi fabrykatami wyrabianymi każdą. Przez wysłanie bezpłatnego cennika.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin 27., Manteuffelstr. 3.

Miechy

do chmielu, kartofli i zboża poleca po bardzo nizkich cenach

L. Hirschfeld
Olsztyn.

Starą obłekę
we wielkim wyborze poleca
Th. Zbiek, Olsztyn
ul. Lipsztacka 23, przy małym dworcu, w domu p. G. Reitzuga

Norddeutscher Lloyd

Bremena.

Regularne połączenie parowcami pospieszn. i pocztowemy

z Bremeny do Ameryki,
Nowego Jorku przez Southampton-Cherbourg
Baltimore. ❁ Galveston.

Bliższych wiadomości udziela
F. Montanus, Berlin, Invalidenstrasse 93.

Swieża
Wełna do dziania
ca. 1500 funtów
tylko fabrykat Schmidta
póki zapas starczy

Numery oryginalne

jakości:	CC.	pół funta	1,25	mr.
„	DD.	„ „	1,35	„
„	D.	„ „	1,50	„
„	C.	„ „	1,75	„
„	A.	„ „	2,00	„

Pewną ilość wełny do dziania lecz tylko czystej wełny około 600 funtów **póki zapas starczy pół funta 1 mr.**

L. Hirschfeld,
ulica Prosta 39.

Meble

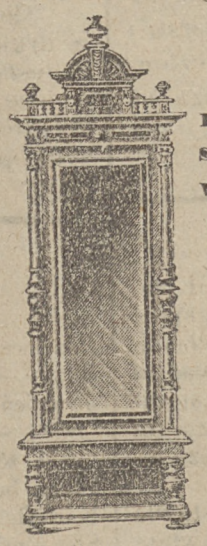

różnych gatunków, we własnym warsztacie wykonane, poleca we wielkim wyborze po najtańszych cenach

A. Kundt,
Olsztyn, ul. Górna.

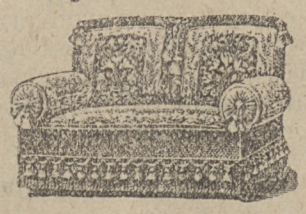

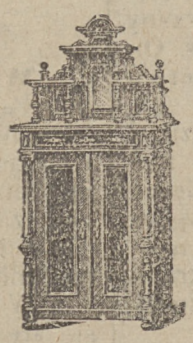

Na życzenie dogodna odpłata.

Kuropatwy
kupuje
P. Hirschberg Olsztyn.

Siano lub trawę
kupuje
P. Hirschberg. Olsztyn

Na rok 1908

nadeszły następujące kalendarze:
„Maryański“ **60 fen.**
„Katolik“ **50 fen.**
Regensburger
Marien-Kalender **50 fen.**
Nabyć je można w Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Polecam
powozy spacerowe
lekkie i bardzo trwałe
A. Brosch,
powoźnik, ul. Kronowa 5.
Zgłosić może się również od św. Marcina uczeń.

Posiadłość rentową
obszaru 26 mórg z murowanym budynkiem, stodołą i sadkiem, chcę z wolnej ręki sprzedać.
Ignacy Dedek,
Klucznik, przy W. Bartołtach bei Gr. Bartelsdorf.

---

500 mk. nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu **Kothego wody na zęby,** butelka po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów, albo komu z ust czuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. — Do nabycia w domu wysyłkowym **J. Chmurzyński Schwetz a W.** Bergstr. 2.

Poszukuję od św. Marcina
służącą
ze wsi za bardzo wysoką zapłatą
A. Brosch, ul. Koronowa 5.

Pewna ilość
1 i 2-konnych powozów spacerowych
jest na sprzedaż u
A. Schnitter'a, powoźnik przy rynku remontowym.
Oprócz tego znajdują się tam **dobrze utrzymane powozy używane** na sprzedaż.

Bardzo tanio
są na sprzedaż figury świętych, obrazy, jako też inne przedmioty; pomiędzy temi bardzo piękne lampy u
Lewandowskiego
ul. Olsztynkowa nr. 28.

Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. Nauka czytania. Łatwo.
Historya św. Katechizm.
Całkowicie. 25 pieśni. Tanio.

— Cena 30 fen. —
już oprawna **40** fen. franko.
Dzieci, które już 2 lata chodzą do szkoły, mogą się na tej książce nauczyć zarazem czytania polskiego.

Dostawcy ryb wędzonych
poszukuje
Fryc Małuszewski,
Hessler Alte Kolonie.

Pod redakcyą Edmunda Nowackiego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein)